

Moja historia

Depresja

W Bielsku mieszkaliśmy rok. Był to czas, w którym wpadłam w totalną otchłań beznadziei. Serce mojego męża skradła praca, a moją prawdą była depresja. Nie miałam pracy, dzieci, przyjaciół, a wszystkie moje plany na życie runęły. Z niczego nie umiałam się już cieszyć. Życie upływało mi w niewyobrażalnym bezsensie. Nie było dnia, abym nie rozpacziała. Całkowicie straciłam wiarę w swoje szczęście. Żaden człowiek nie był w stanie ukoić mojego bólu. Moje małżeństwo było w rozsypce, a ja nie miałam pomysłu, jak je reanimować. Chudłam. Czułam, że gasnę. Sprawę pogarszały natrętne podszepty, które w każdej chwili przypominały mi, że jestem zerem, nic mi nie wyszło i na nic nie zasługuję. Tak zamknęłam się w swojej samotni, a odwiedzały mnie jedynie... myśli samobójcze.

Przekreśliłam siebie, przekreśliłam swoje pragnienia, zakopałam wszelkie marzenia i na nic już nie liczyłam. Moja wiara była martwa, bo ja byłam żywym trupem. Wiedziałam jeszcze tyle, że Bóg gdzieś tam jest, lecz na pewno nie był ze mną. A już na pewno nie mógł nic zmienić w mojej beznadziejnej sytuacji.

W tym samym czasie mój mąż miał poważne problemy w pracy. Był gotowy ratować swoją pasję za wszelką cenę, więc za jego namową poszłam w tej intencji na Mszę Świętą z mo-

dlitwą o uzdrowienie. To był wrzesień 2009 roku. Chociaż nic znaczącego się nie wydarzyło, to po raz pierwszy w życiu odczułam ten niesamowity pokój! Tak bardzo mnie to zaintrygowało, że zaczęłam regularnie przychodzić na Msze Święte z modlitwą o uzdrowienie...

„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny [...] zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12)

Na zawsze zapamiętam Mszę Świętą z 12 stycznia 2010 roku. Przed wejściem do kościoła westchnęłam: „Jezu, jeśli rzeczywiście działasz, jak mówią, i słyszysz mnie, to powiedz mi proszę, co ja mam robić? Nie wytrzymam już tak dłużej!”. Tego wieczoru Bóg zaskakuje mnie po raz pierwszy – realnie odpowiada na moje pytanie. Podczas modlitwy padają niezwykle precyzyjne słowa poznania: „Miesiąc temu, w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny, były z nami trzy kobiety, które nie mogą mieć dzieci. Dwóm z nich Pan już dał nowe życia, a trzecia czeka i jest z nami również dzisiaj. Bądź cierpliwa. Otrzymasz ogromną łaskę”. Słowa te wypowiada mężczyzna, którego nigdy wcześniej nie widziałam, a który przez moc Ducha Świętego otrzymuje pełną wiedzę o mojej sytuacji i życiu. Te słowa do dnia dzisiejszego pracują we mnie, przesywając serce tak, że gdy je wspominam, płaczę z radości...

Boży humor, czyli od depresji do maksymalnej radości

W styczniu 2011 roku stawiam krok wiary i podejmuję Seminarium Odnowy w Duchu Świętym, które prowadzi wspólnota Mocni w Duchu. W tym czasie odbywam szczerą spowiedź,

przed którą proszę Boga, by powiedział mi, co mam dalej zrobić ze swoim życiem? Pan posługuje się spowiednikiem, który ni stąd, ni zowąd mówi, bym przed Najświętszym Sakramentem oddała całe życie Jezusowi. Po spowiedzi biegnę więc do Jezusa i wyznaję: „Jeśli nie chcesz, abym kiedykolwiek miała dzieci, to dobrze. Niech tak będzie. Jeśli nie chcesz, abym kiedykolwiek miała pracę i to, o czym marzę, to zgadzam się na to, Panie. Oddaję Ci wszystko. Niech pełni się już Twoja wola. Ale proszę Cię tylko o jedno – zabierz ten nieznośny smutek!”

Po tym szczerym wyznaniu następuje przełom! Od tej pory moje życie przyspiesza. Bóg rozkochuje i rozradowuje mnie w sobie. Uznanie Jezusa za Pana mojego życia momentalnie przemienia wszystko! Bardzo szybko odzyskuję pewność siebie jako najukochańszej córki Boga. Moja radość jest tak potężna, że nie potrafię jej odtąd zatrzymać dla siebie...

Charyzmat radości

Pan zaczyna czynić znaki i cuda w moim życiu. Natychmiast zabiera przygnębienie, ból niepłodności i lęk o przyszłość. W zamian napełnia mnie darem radości, który rozlewa się na wszystkich wokoło. Moje życie zmienia się momentalnie i nie do poznania, a ludzie masowo pytają mnie, skąd ta odmiana, optymizm i radość? Prawdę o tym, co zadziało się w moim życiu, objawia mi proboszcz parafii – otrzymałam od Boga charyzmat radości.

Pan naprawia to, co ja popsulałam przez swój grzech, nieposłuszeństwo i odejście od Niego. Uzdrawia mnie z bezsenności, natrętnych myśli, nerwicy, pesymizmu, perfekcjonizmu, paraliżujących lęków, chronicznego poczucia winy i oskarżeń. Jezus leczy moje relacje z mężem, rodziną i innymi ludźmi. Daje mi

prawdziwych przyjaciół, których zawsze chciałam mieć. Pan przywraca mi tożsamość niezwykle wartościowej, mądrej i pięknej kobiety. Daje łaskę przebaczenia innym, ale przede wszystkim sobie. Pan uzdrawia zranienia duszy i leczy przewlekłą chorobę skóry, z którą lekarze nie potrafili sobie przez cztery lata poradzić. Wszystko to dzieje się błyskawicznie. Gdy zdradzam sekret mojej radości, bardzo wielu ludzi powraca do Jezusa!

„Te znaki towarzyszyć wam będą...” (Mk 16,17)

Na drugiej sesji Seminarium, podczas nabożeństwa Chrztu w Duchu Świętym, Jezus obsypuje mnie charyzmatami, a ich pierwszym namacalnym zwiastunem jest śpiew w językach i słowo poznania. Wstępuję do Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym i zaczynam posługiwać otrzymanymi darami. Pan zaś potwierdza swoją naukę cudami, które przeze mnie czyni. Cóż za niesamowita tajemnica i radość przekraczająca wszelki rozum!

Miesiąc po tych wszystkich wspaniałych wydarzeniach przychodzi prawdziwa próba wiary – moja ukochana mama ma nowotwór złośliwy. Przed oczami stają mi dwie drogi: albo odwrócę się od Pana i znów wpadnę w głębiny rozpaczy, albo zaufam Mu o stokroć śmielej i będę świadkiem kolejnych cudów. Dzięki łasce wiary jeszcze ściślej łączę się z Jezusem. Pan wyciąga z tej trudnej sytuacji samo dobro, a przez najukochańszą Maryję wysłuchuje naszych modlitw. Oprócz zdrowia mamy, przywraca całej mojej rodzinie życie i radość. Cóż za fenomenalny Bóg!

Pan nie zatrzymuje się w swojej hojności, a wręcz rozpędza się w rozdawaniu prezentów. Otrzymuję łaskę uczestnictwa w codziennej Eucharystii oraz Adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. W sierpniu, na fundamencie rekolekcji ignacjań-

skich, Pan daje mi swoje słowo, że wkrótce znajdę pracę. Choć pracy nie mogłam znaleźć kilka lat, to Jezus dopełnia obietnicy w październiku.

W 2012 roku rodzi się pragnienie, by grać na chwałę Pana. Jako mała dziewczynka grałam amatorsko. Jak wielkie jest zdziwienie, gdy zaczynam komponować utwory, a to, że nie skończyłam szkoły muzycznej, nie jest żadną przeszkodą dla Ducha Świętego. Humor Pana Boga jest nadzwyczajny – do mieszkania, które znajduje się pod moim, wprowadza się organistka z mojej parafii. Tym sposobem piosenki wypływają na zewnątrz.

Pasja, pragnienie i najskrytsze z marzeń

W tym samym roku Jezus rozpoczyna realizować moje marzenia o podróżowaniu. Pan daje mi również poznać, że pragnie odpowiadać na te najskrytsze i największe pragnienia serca. Te same, które przez porażki życiowe stłumiłam i wymazałam. Odkąd pamiętam, pisałam porady na kartkach z zeszytu i rozdałam je koleżankom jako redagowane przeze mnie czasopisma. Ulubioną zaś zabawą była ta w radio – nagrywałam na kasetę magnetofonową wywiady z siostrą i kuzynką. Gdzie pojawiała się kamera, tam byłam i ja, relacjonując wydarzenia z uroczystości rodzinnych. Uwielbiałam występować przed publicznością na szkolnych przedstawieniach i w Teatrze Miejskim. Pan Jezus wlewa we mnie odwagę do podjęcia podyplomowych studiów dziennikarskich, które kończę w 2013 roku. Splot wielu okoliczności sprawia, że dostaję się na praktyki do radia, a od października prowadzę już poranną audycję. Pojawiają się również okazje do pisania artykułów do gazet. Nigdy nie uwierzyłabym w siebie, gdyby On pierwszy we mnie nie uwierzył.

Narodzona z Maryi

Pragnienie, by swoje życie ofiarować Tej najpiękniejszej kobiecie świata realizuje się 8 grudnia 2013 roku. Tego dnia składam Maryi swoje przyrzeczenia i wstępuję do wspólnoty Sodalicji Mariańskiej. Odtąd doświadczam nieprawdopodobnego wsparcia w posłudze charyzmatycznej. Maryja daje mi zupełnie nową jakość kroczenia z Duchem Świętym. Cudownie chroni moje serce. Posługa i wiara stają się dojrzałe, a we mnie rozkwita charyzmat charyzmatów – miłość.

W 2015 roku coraz bardziej pragnę upodabniać się do Maryi. Pragnę stać się tak piękna jak Ona, tak mądra, odważna, waleczna, dzielna, pokorna, zdrowa jak Ona. Aby moja mowa, gesty, serce, umysł były jak Jej. Pragnę ponownie się narodzić. Duch Święty szybko odpowiada na to pragnienie i przynosi zaskakujący pomysł – poprzez kapłana zaprasza do tego, by duchowo począć i narodzić się z Maryi. 4 listopada, w dzień mojego prawdopodobnego poczęcia, zaczynam więc swoje indywidualne 9-miesięczne rekolekcje uzdrowienia w Łonie Maryi. Duch Święty wskazuje na nowe zadanie – wszystko, co Pan poprzez Maryję daje mi w tym szczególnym czasie poznać, zapisuję. W ten sposób powstaje książka „Sekret Radości”, spełnia się kolejne z moich marzeń i ... rozpoczyna ekscytująca przygoda. Przez Maryję Jezus wprowadza mnie w nowy i, jak dotąd, najbardziej niesamowity etap mojego życia...